

# TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 26.

*Dnia 14. Maja 1816 roku. v. 5.*

---

## OPISANIE NOWEGO JORKU

Miasta Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północny: (Wyciąg z dzieła: Voyage dans les deux Louisianes, et chez les nations sauvages du Missouri, par les Etats - Unis, l'Ohio et les provinces qui le bordent, en 1801 — 1802 — 1803. Par M. Perrin du Lac. Paris. 1805. 8°.)

---

Nowy Jork (New-York) jedno z naydawniejszych miast Amerykańskiego lądu, jest téż bez wątpienia jedném z naypiękniejszych, tak co do położenia miejsca, jako i co do swojéj budowy. Ludność jego wedwóynasób niemal pomnożona od lat 12 wynosi teraz 60 tysięcy mieszkańców, po większey części Anglików, Szkotów lub Irlandczyków. Wszyscy cudzoziemcy osiadający w Stanach Zjednoczonych przenoszą to miasto nad inne dla piękności położenia. Zbudowane przy uściu dwóch rzek,

po których naywiększe statki, w każdéj porze roku żeglować mogą, wyborym jest portem, a liczba snuiących się nieustannie rozmaitéy wielkości okrętów, daie cudzoziemcowi wyobrażenie o czynności i przemyśle mieszkańców tego pięknego miasta. Wspaniałe gmachy publiczne przeświadczają o bogactwach powszechności, a kościoły o dostatkach różnych Korporacyi religijnych, do których należą. Szerokie ulice z trotuarami czysto są utrzymywane i regularnie oświecane w nocy. Jatki we wszystko obfitujące, odznaczają się naybardziéy porządkiem i ochędóstwem, szczególnie rybne mogą się uważać za jedne znaypiérwszych w świecie, dla mnóstwa i rozmaitości gatunków ryb morskich i rzecznych, które się tam za nic prawie kupują. Gięlda, pałac sądowy, więzienie stanu, szpital i dóm ubogich, są to pyszne gmachy i starannie utrzymywane. Ratusz mały i w złém miejscu zbudowany ma być podług pięknego planu przestawiony. Nowy Jork ma dwie publiczne przechadzki, jedną w środku miasta, a drugą przy złączeniu się dwóch rzek, ale obie mało są uczęszczane. Przechadzka u tego pracowitego ludu, nie zdaie się być rozrywką; na wsiach i to tylko w niedzielę kupcy znaydują spoczynek. Co do kobiet Amerykańskich, te przekładają nad wszystkie

przechadzki, spacer po naywiększėj ulicy, którėj szerokie i wygodne trotuary ocienione są pięknymi drzewami; tam się one upaiaią roskoszą, przeglądaiąc wykwintnemi towarami naładowane sklepy, które rzędem po obu stronach się ciągną.

Większa część kupców, albo właściciele statków maią swoje *Uarfy* (*Warfs*) (a) gdzie ich okręta od wzdymań się i opadnień morza (*fluxus et refluxus maris*) i od wiatrów dostateczną znajduią ochronę; a szczególnie bezpiecznemi są od lodów w czasie puszczenia morza to jest od kry. *Uarfy* te jak z jednéj strony wielki przynoszą pożytek handlowi, tak też się wiele do niezdrowości miast przyczyniaią. Wielka ich liczba jest w nowym Jorku nad rzeką zachodnią, i dla tego ta część miasta nayludnieysza jest razem nayniezdrowszą. Naypierwéj tam powstaią owe epidemiczne choroby, powszechnie pod imieniem żółtych gorączek znaiome, które zdaia się tamować zaludnienie miast tego lądu i sprzeciwiać się pomyślności ich mieszkanców. Jak tylko się zaczną ukazywać pierwsze jéj symptomata, miasta zamieniaia się w pustynie, sklepy i magazyny po zamy-

---

(a) *Uarfy* są to otwory duże na dnie rzek zrobione, za pomocą palów, napełnione kamieniami i ogrodzone dużemi sztukami drzew.

kane, publiczne gmachy opuszczone, Giełda nawet ów środek chciwości огоłocona z ludzi, smutny wystawiają obraz. Jeżeli ambicya i łakomstwo nie może ośmielić Amerykanów do gardzenia żółtą gorączką, nie można téż myśleć, aby uczucia przyjaźni, a nawet miłości, zdołały ich do tego skłonić; ludzie przybliżają się w ten czas ze drzeniem do siebie; oycowie, matki nawet, pomocy swym dzieciom odmawiają, nie czuli na głos natury: dzieci opuszczają swych rodziców: nakoniec boiaźń i przestach, którymi napelnia wszystko ta okropna choroba, targają najswiętsze społeczności związki, wytępiając ich ślady aż do najmniejszych uczuć ludzkości. Chorym wszelkiego stanu usługują Negrowie, którzy sami tylko zdają się opierać téj straszliwéj pladze; a jednak częstokroć tracą życie dla podléj nadziei z bogacenia się puszczając umierających, pewnymi będąc, że uydą miecza sprawiedliwości, której świątynie zamknięte a wykonywacze rozproszeni. Pcmimo zdania powszechnego w Stanach Ziednoczonych, jakoby ta choroba z wysp wschodnich pochodziła, zdaie się, że nieochędostwo w ich Uarfach utrzymujące się, początek jéy daie. Wszystkie brudy i ignie rozmaitego rodzaju tam spływają, a gdy morskie wody nie mogą ich splókać i unieść z sobą, zbytne upały

w sierpniu i wrześniu psując je, zarażają powietrze zgubnemi wylęciami i srogą odychającą przynoszą chorobę. Doświadczenie stwierdza to mniemanie; mieszkańcy najbliżsi zachodniej rzeki, najpierwcy bywają dotknięci, kiedy w północnej części miasta będący, w której nie tyle jest *Uarfów*, ulice szersze i przestronniejsze, częstokroć unikają tak wielkiego nieszczęścia. Tym jednak klęskóm, rząd przedsięwziął koniec położyć, zmienił przeto budowę *Uarfów*, tak że ie woda z brudów łatwo oczyszczać może.

Handel stanów zjednoczonych jest jedynym z najznaczniejszych na całym świecie; tak iak Holenderski, z nadzwyczajną wzniósł się szybkością na ruinach wojujących narodów. A tak rozterki dawnego ładu, przysporzyły w niewielu latach bogactw i pomysłności nowemu. Od chwili osiągnięcia wolności, stany zjednoczone mądrością swojego rządu, do tego stopnia doszły wielkości i potęgi, że niektóre już Europomocarstwa patrzyły na nie okiem zazdrości. Rewolucya Francuzką ią zwiększyła. W ten czas to Amerykanie będąc jedynymi dziedzicami Francuzkiego, Holenderskiego i Hiszpańskiego handlu, z radością widzieli, iak każdy okręt mógł tylko pod ich banderą niezmiernie pruć oceany; sami nawet Anglicy w wielu bardzo zdarzeniach mu-

sieli się udawać pod jéy opiekę. Nowy Jork szczególnym iest punktem, z którego południowe osady mocarstw Europejskich w żywność opatrzone bywają. Cukier, kawa, indigo, iedwab, wszystkie nakoniec płody do Nowego Jorku przychodzące, na statkach tego miasta przeniesione do Europy, zamieniane tam bywają na ziemne produkta lub rękodzieła, które się przywożą albo do osad, albo do Stanów Ziednoczonych dla konsumpcyi Kraiowéy. Oprócz zwyczajnego opatrywania osad, Anglija i Francya znalazły w tym nowo powstałym lecz przemyślnym i starannym narodzie, niezmierne źródła w latach niedostatku, którym były trapione. Nadzwyczajna cena rzeczy piérwszéy potrzeby, w tych nieszczęśliwych czasach, przeniosła z Europy do Ameryki wielką liczbę pieniędzy, opatruiąc ią tym sposobem na wiele lat w przedmioty do konsumpcyi wewnętrzney potrzebne. Oprócz handlu wywozowego, Nowy Jork posiada jeszcze bardzo ważną gałąź przemysłu; budowa okrętów na długi czas będzie źródłem bogactw i pomyslnosci tego miasta. Łatwość żeglugi na dwóch rzekach, które go otaczają, piękność drzewa do budowy, obficie w okolicznych lasach rosnącego, zdatność rzemieślników, którzy wybornie buduią, wszystko zapewnia równie łatwy wywóz iak i sprzedaż rychłą. A-

le nieczyniąc uwag nad przyszłą wielkością Nowego Jorku, powiem tylko że w tém mieście wszystko iest w ruchu, wszędzie rozlegają się odgłosy pracujących, każdego dnia widać przybiiające i odpływaiące ze wszystkich stron świata okręty; że nakoniec aby doskonale opisać dostatki tego jeszcze niedawnego miasta, porównać go można z starożytnym Tyrem, który owocześni pisarze wystawuią, iako Króla handlu i pana oceanów. Pomimo takich iednak pomyślności, w prowincyi *New-Jork* równie iak we wszystkich innych Krajach Stanów Ziednoczonych, prawa handlowe są za nadto słabe i coraz bardziéy się przyczyniaią do nadużyć wszelkiego rodzaju. Stwierdza to wielka liczba bankrutów, których pomnaża raczey zła wiara i oszukaństwo, niż rzeczywiste straty i upadek. Lecz w powstaiącym dopiéro narodzie, w którym przemysł zachęcenia wymaga, prawa muszą mu zwolnić ~~o~~okolwiek z swoiéy surowości i obszérnieysze nadać pole, z czego zli ludzie niezaniebuią tym czasem korzystać. W miarę wzrastaiącego handlu prawa te się wzmogą i silniéy na niewiadomoś i chciwoś powstaną. Już Stany Nowego Jorku mądre poczyniły urządzenia w tym względzie, a urzędnicy tamteysi wtenczas chyba wstrzymaią moc swiego działania, kiedy zbytńia srogoś opie-

rać się będzie dobru społeczności i szkodzić interessóm handlu.

Co się tyczy religij w Stanach Zjednoczonych jako w niedawno powstałym narodzie, którego ludność tworzy się z emigracyi różnych świata narodów, wszystkie obrządki musiały równą otrzymać opiekę, wszystkie téż są równie od rządu szanowane, jako własność najsświętsza tych do których należy. Wyznawcy każdéy religij mają swój udzielny kościół, gdzie się swobodnie zgromadzają bez boiaźni jakieykolwiek przeszkody. W kraiach Stanów Zjednoczonych liczą 53. sekt. chrześciańskich, które mają swoich udzielnych Księży, a każdego dnia prawie tworzą się nowe, i niemożna wiedzieć z pewnością kiedy się ich mnożenie wstrzyma. Naywiększa część mieszkańców nowego Jorku jest reformowaney religij; niemożna mieć doskonałego z opisów tylko wyobrażenia o przystoyności, jaka się tam w kościołach zachowuje; śmiać się w nich lub rozmawiać, poczytanoby za występki niemogący uyc bezkarnie. We wszystkich sektach, oprócz Żydów, niedziela szczególnie jest poświęcona religijnym cwiczeniom; w ten dzień wszystkie się zawieszają prace, wszelkie przerywają zabawy. Każdy w swoim zamknięty mieszkaniu, wten czas tylko z niego wychodzi kiedy wybija godzina modlitw lub kazania, które się trzy

razy na dzień odbywają, wyjąwszy Kato-lików rzymskich dwa razy nabożeństwa słuchających. Wszystkie przednieysze sekty mają swoje w Nowym Jorku kościoły, ale Kwakrowie, Metodysci i inni w większey się liczbie w Filadelfij znaydują; przydać tu jeszcze należy tę uwagę, że tak wielka mnogość sekt, niewzbudziła dotąd w kraiu ani zamieszek ani żadnego nieukontentowania.

Jeżeli kogoś uderzy tak szczególna rozmaitość religijnych obrządków, niemniej też zdziwiony będzie nad różnicą, jaka między Europejskimi a nowego świata obyczajami zachodzi. Jakaż to sprzeczność w edukacyi! u nas od maleństwa niemal, dziewczęta młode oddzielone od chłopców pod dozorem matki lub mistrzyni zostają. Tu zaś przeciwnie osoby płci oboiędzy ciągle z sobą zostając, piérszą młodość bez żadney przepędzają różnicy, w iednych się uczą szkołach i jedneż tam odbierają prawidła i nauki. Panny skończywszy w 12ym lub 13tym roku publiczną edukacyą, nie bynajmniéj nie tracą na téy szczególnéj wolności dziecinnego wieku. Przyjaciele ich szkolni, albo ci z którymi w późniejszym czasie przyiaźń zabrały, mogą je wolnie odwiedzać, bądź w przytomności rodziców, bądź to w ich niebytności; a w dalszym wieku, kiedy przyiaźń ustąpi miejsca miłości

dziewczęta nie ukrywają swych uczuć, owzem pozwalają im okazywać się z tą szczerością, która oznacza naturalną lecz niewinną skłonność. Nayznakomitsze z bogactw lub urodzenia Panny przechadzają się jedne zdawnymi swoimi przyjaciółmi, bez żadnego zgorszenia lub przeciwieństwa dobrym obyczajom i ich reputacyi. Edukacya męszczyzn jest prosta i mało zdolna do utworzenia z nich uczonych; jakoż niepokazał się jeszcze w Stanach Zjednoczonych żaden zarodek tego geniuszu, który cechuje mieszkańców ich matki oyczyzny. (a) Wszystkie ich nauki ściągają się do czytania, pisania i rachunku, niektórzy umieją cokolwiek po łacinie i grecku, ale tak słabo, że bardzo rzadko znaleźć można w towarzystwie człowieka, któryby cokolwiek z téj nauki zachował w pamięci. Naród ten zaięty kupiectwem wszystkie swe myśli zwraca ku bogactwu, które zawsze niemal tłumi wszelką miłość ku naukom i wia-

---

(a) Zda się że Autor trochę za simało tu powiada. Stany zjednoczone na początku 19. wieku, wiele wydały uczonych w różnych rodzajach nauk, między któremi słusznie się mieścić może i P. Jefferson były Prezydent; a jeżeli Amerykanów nie można we względzie oświecenia porównać z Anglikami od których wzięli swój początek, niepodobna jednak odmówić im znacznego postępu w literaturze i umiejętnościach (przypis tłómacza).

domościóm gruntuownym. (a) Piękne sztuki, jak muzyka taniec i malarstwo prawie były nieznanne, przed przybyciem kilku Francuzów, którzy przed kilkunastu tam laty, gust do nich zaprowadzili.

## TEATR WILENSKI

Tragedya *Nadyr*.

---

Tragedya ta z francuzkiego na polski język przełożona raz tylko jeszcze na *Teatrze Narodowym* w Warszawie wystawiona; należy do rzędu płodów dramatycznych godnych widzenia na oyczystéy scenie. Przynosi zaletę tłómaczowi (a), który z bogacając literaturę sceniczną znaczną liczbą sztuk tak własnych jak i szczęśliwie *przepolszczonych* pierwszy oswoił nas z powabami i wdziękiem Włoskiego Teatru, i wyższym się

---

(b) Nie racya, bo i Anglija jest narodem kulturalnym a przecież, niéma kraju w całym świecie, w którymby nauki bardziéy kwitnęły jak w Anglii, raczéy mały zapal do nauk który Autor zedaie Amerykanóm, przypisać należy nieustannym wojnom, które od początków związku politycznego Amerykanów trapiły, niedozwalając im nawet myśleć o naukach, gdy wprzód niazdoby odpierać i wolność swą zabezpieczać musieli. (przypis. Tłómacza.)

(a) W. Bogusławskiemu.

okazał nad owych *tuzinowych tłumaczów* (zwłaszcza dram P. Kocebue . . .) którzy nie-  
miłosiernie kalecząc język Polski, szpecą  
go to *germanizmem* to *galicyzmami*. Jakoż  
w tłumaczeniu tém widzieć można gładkość  
i moc właściwą naszemu językowi. Nic  
jeszcze podobno niewyrzekli o téj sztuce  
Ixowie w Warszawie; my chociaż zdania  
naszego niechcemy udawać za niezachwia-  
ne zdanie powszechności, następujące je-  
dnak ośmielamy się zrobić uwagi. — Z dow-  
cipem i zręcznością połączył Autor, tyle  
ważnych i uderzających wypadków, tyle  
sprzecznych uczuć i namiętności. Jakże  
wielkim jest Mirza sromotnie a niewinnie  
przez oycę skrzywdzony kiedy zamiast  
szukania zemsty i łączenia się ze spiskowy-  
mi, ostrzega Nadyra o grożącym mu nie-  
bezpieczeństwie? Jak śmiała jest Axyana  
kiedy się odważa Naypotężniejszemu wład-  
cy Azyi odmawiać ręki, i wynurzać otwar-  
cie nienawiść i obrzydzenie któremi dusza  
jéy przeięta jest ku Tyranowi, wrogowi  
własnego syna, jéy narzeczonego. Scena  
między tą ostatnią pałaiącą żądzą śmierci  
Tyrana, a Mirzą jéy kochankiem stale  
przywiązanym do oycę, liczyć się może do  
scen prawdziwie tkliwych i zdolnych wzru-  
szyć słuchacza. Łzy poruszonego Nadyra  
nad nieszczęśliwą gniewu swego ofiarą ro-  
nione, nie w jednym oycę łzę rzewną wy-

cisnąć mogą, nie jednego syna z gruntu poruszają. — W pierwszym akcie widzimy szczęśliwe *zawiązanie*, akcja w całej sztuce dosyć szybkim postępie krokiem, każda ją prawie scena naprzód posuwa. Lecz widz czwórma szczęśliwie prowadzonymi aktami wprawiony w oczekiwanie, niezaspokoionym się być sędzi, w 5tym teyże sztuki akcie. Śmierć Nadyra, niekoniecznie na scenie odbyta, lub zgon cnotliwie nieszczęśliwego Mirzy (choć cnota tryumfować powinna) mocniéyszemy słuchaczów napelniła przerażeniem i głębszą by sercom ich ranę zadała; niż ów rozkaz odebrania życia Alemu (który nas mniéy w całym ciągu obchodził) niż oddanie Axyany za małżonkę nieszczęśliwemu Mirzie, i niżeli nakoniec owa powszechna *amnestya*, rzadko podobno na dworach wschodnich mieysce mająca.... Rozwiązanie to słusznie poczytać można bardziéy za *dramatyczne* niż za *tragiczne*.

Lecz piękności w której ta sztuka obfituje, w stanie są nadgrodzić te postrzeżone uchybienia. Tragedya *Nadyr* dobrze tu została przyięta i dobrze może być zawsze przyjmowana.

Przystępując do rozbioru gry, zacząćby wypadało od głównéy w téy sztuce osoby to jest od *Nadyra*. Lecz gra JP. Bogusławskiego od tyłu już lat w Polsce oceniona, nic prócz

pochwał ściągnąćby nie mogła: a te zbyt często powtarzane powszednieją. Powiemy więc tylko, że ktokolwiek później z tu-tejszych Aktorów w Nadyra roli ukazać się zechce; starać się powinien o ową szlachetną powagę, dumę a niekiedy i nadeptłość (jednak bez przysady) zwyczajną wschodnim moczom, które P. Bogusławski we wszystkich swoich rolach *azyatyckich* tak szczęśliwie okazać jest zdolnym. Ci co JP. Kłosowskę pierwszy raz w téj sztuce po przybyciu JP. Bogusławskiego widzieli, nie mogli się dosyć wydziwić téj wielkiéj odmianie jaką ona w grze swoiéj okazała. Deklamacya jéy pozbawiona *pieskliwości* dosyć miała *energii* i *stopniowania*. Z obawą oczekiwaliśmy téj sceny w którój Axyana zebrawszy całą moc duszy odważa się jawnie wynurzyć wzgardę i niechęć kochającemu ją Nadyrowi; bośmy wnosili, że scena tak ważna trudną będzie do oddania niewprawnéj Aktorce. Lecz P. Kłosowska zarumieniła nas niewczesną obawą przeiętych, z prawdziwą mocą i szlachetnością utrzymawszy się do końca w téj scenie. Dowiodła ona iż niedostatek tylko *doskonalego przewodnika* grę jéy wprzód czynił nieprzyjemną; a usilność z jaką się przykłada do udoskonalenia swego, czyni ją prawdziwie godną pochwały. W niczyiéj grze tyle oczéwistych widzieć nie można śladów

usilności *gościa* ile w grze P. Kłosowskiéy. P. Malinowski jest celniéyszym na amanta w tragedyi sceny tuteyszéy Aktorem. W roli Mirzy okazał wiele czulości i miał wiele szczęśliwych i mocnych wyrażéń: śmiemy więc ztąd wnosić, że Nadyr kontent był ze swego syna.... JP. Fiszer który piękną i wspaniałą postawą celuie na tuteyszéy scenie, który w kilku rolach ułożeniu swemu odpowiednich jest prawdziwie niepospolitym; dosyć porządnie i znośnie utrzymał charakter Alego. Życzyć jednak należy, iżby on przy zdolnościach swoich chciał bydź więcéy starannym w zgłębianiu rol; i gdyby żywiéy chciał się przekonać o téy oczewistéy prawdzie, że role chytrych dworaków Azyatyckich, wymagają więcéy *rozmaitości* w grze aniżeli rola jednostaynie-okrutnego Kaima..... W ogólności publiczność uradowaną została, widząc w téy sztuce na wielu osobach nowe ubiory, a niepostrzegając na dworze Ispahańskim owych szarogarnizonowych mundurów, które najczęściej przed przybyciem P. Bogusławskiego podwoie Mocarzów wschodu tak *dowolnie* szpeciły.... Po skończonéy sztuce jeden z PARTEROWICZOW rzekł: „*znaiomy niedostatek dekoracyi w tuteyszym teatrze był zopewné przyczyną, iż wypadki tak różnéy między sobą natury odbywały się w jednym i tymże samym pokoju* — *Przepraszam Was*

Pana „rzekł drugi, „Może sam Autor chciał tego; wszak i *Katylna* tam ze spiskowymi układami robi gdzie nie dawno z Senatorami Cezar się naradzał... „Myśmy nic na to nieodpowiedzieli, bośmy nic odpowiedzieć nie mogli...

j. Q.

### Komedia *Karykatury*

Jeśli *Lgarz* mocno nas ucieszył przeszłego tygodnia, niemniéy zabawiły i *Karykatury*. Chociaż komedia ta nienależy może do celniejszych płodów pięknego dowcipu Goldoniego; śmieszność jednak i różnaitość charakterów osób w tę sztukę wchodzących, czynić ją zawsze mogą prawdziwie powabną. Dzięki gościowi! iż nas obeznał z drugą już komedią tego *Restauratora* sceny Włoskiej. (b) — Druga to była sztuka w której P. Kłosowska prawdziwie się publiczności podobala, i wielką o swoim talencie zrobiła nadzieję. Pan Malinowski przez żywość i przytomność słuszne zyskiwał oklaski; w piękney grze jego postrzedz można było iż on rolę swoją dobrze przemawiać się umie. Pocieszny Biedrzanko,

---

(b) Wolter mawiał: iż Goldoni Włochy od Gotów oswobodził.

nietylko dorobionym brzuchem, lecz szczęśliwie i trafnie naśladowaną niezgrabnością, przypominał nam często Aloizego Żółkowskiego. — JP. Rogowski utrzymał szlachetną powagę Hrabiego. Zbyteczna zapewna krotkość czasu w którym téy sztuki wyuczyć się musieli daie *rozgrzeszenie* wszystkim wyżey wspomnionym względem ścisłych porozumień z suflerem.....

Mimo postanowienie nasze skąpienia pochwał (niepotrzebuiącemu ich) gościowi: wyrzec raz jeszcze musimy iż żywość i lekkość grę *jego* w téy sztuce tak zalecaiąca powinna być wzorem dla tutejszych Artystów. Bez żywości i lekkości komedye Włoska i Francuzka, dobrze się wydać nie mogą. A choć lekkość tych *Południowców* nie jest zgodną z charakterem naszym, i niemamy potrzeby w poźyciu jéy naśladować;... na scenie jednak nietylko jest godziwą ale koniecznie potrzebną, zwłaszcza gdy rzecz dzieie się w *Medyolanie* i osoby działaiące Włochów przedstawiaią. P. Malinowski zwłaszcza w początkowych scenach wolnym się okazał od tego zarzutu, owszem żywość iego zbliżała się często do żywości *doskonałego Oberżysty*. Skończymy te nasze uwagi, proźbą iżby *Nestor sceny polskiej* nie chciał nas poczytać za jakich wyrokuiących Ixów, lecz postrzeżenia nasze uważał *razéy za pomocniczy środek* w gorliwych swo-

ich i szlachetnych usiłowaniach około tu-  
tejszój sceny łożonych. Przekonani albo-  
bowiem jesteśmy iż dla Artystów tutejszych  
potrzebna jest wprzód długa jeszcze przy-  
tomność i nauka *przyjezdnego Mistrza*, i że  
prace jego w krótszym czasie więcey po-  
żytku przynieść mogą dla sceny tutejszój  
(która jest jeszcze poczęści jak mówią *in  
crudo*)... a niżeli uwagi Ixów Ypsylonów i  
Ypsyloników. Wierzemy albowiem my (choć  
z pewną *restrykcyą*...) w ową myśl rzym-  
skiego Poety:

..... Quod medicorum est

Promittunt medici: tractant fabrilia fa-  
bri.....

Wreszcie chcemy korzystać zręczności  
póki dochody teatralne odpowiadają pracom  
i usilnościom Aktorów tutejszych. Po wy-  
jeździe zaś gościa kiedy Publiczność i Akto-  
rowie przy letnich przechadzkach i upałach  
w dawny wpadną letarg... uwagi nasze  
będą może niewczesne.

### *Haryadyn Barbarossa.*

We Czwartek dane było *widowisko* no-  
wój tu jeszcze niewidzianój dramy Ha-  
ryadyn Barbarossa. Szczupłość miéysca i  
krótkość czasu niepozwała nad nią rozsze-  
rzać się. Może byź że ona do rzędu lep-  
szych w swoim rodzaju należy plodów...

Lecz sztuki te dla mierności swoiéy zdaie się że miernych mogą psuć Aktorów, a wielkie nawet talenta rzadko w nich świetnieć zdołaią. Z téy więc przyczyny, ośmielamy się prosić Nestora sceny Polskiéy iżby choć jedną udarować nas raczył wzorową tragedya lub komedya. Trudno jest przypuścić iżby publiczność tuteysza miała bydź obojętną na piękności płodów nieśmiertelnych geniuszów Rasina, Kornela, Woltera, Moliiera lub wręście naszego Zabłockiego. Wie ona o tém że dla tutéyszych Aktorów trudno jest *wierszem* się uczyć..... lecz mając wzgląd na krótkość czasu przebaczy (wszak ona dosyć jest łaskawą...) i z swoiéy jeszcze strony podkupi suflera..... byle tylko mogła widzieć *szacownego gościa*, w świetnych rolach, Cynny, Horacyusza, Katona, Orozmana, w których to prawdziwy talent naydzielniéy pokazać się może, i w których *Rosciusz nasz Polski* na prawdziwą zasłużył chwałę. R. M.

LOGOGRYF.

N*ie* masz m*ie* niechętnego ni stanu, ni wieku,  
 Bo bezemnie nic nie ma n*ie*lego w człowieku.  
 Jeśli możesz mieć rozkosz, masz iedynie ze mną;  
 Jeśliś b*ie* edny, zmniejszam ci dolę nieprzyjemną,  
 Komu nie sprzyjam, ten się niesprawi w urzędzie,  
 Żadna chwala, zasługa, bezemnie nie będzie.

Siedm mam członków: gdy każdy miejsce własne straci  
Rozmaitych się rzeczy okazą postaci.

Już bez czego dalekie trudno zwiedzić kraie;  
Co ochłodę spragnionym wędrownikom daje;  
Już gdzie zwykle chowają pieniądze i zboże;  
Czego wchodząc do domu nikt minąć nie może;  
Co żeglarzów zatrważa w posród morskiej toni;  
Co ludzi żywi, grzeie, od niepokód chroni;  
Gdzie jak mówią; pochlebstwem zarabiają chleba,  
Znajdziesz i to co zawsze naśladować trzeba.  
Co prócz miotu z pszczoł mamy; w co niebczny w padnie;  
Co esem? jak się zowie? kto chce niech odgadnie

### Z A G A D K A.

**K**rokodylów ukrywam wśród mojego Iona  
Będę rybą błotnistą czytaj od ogona.

**O**dgadnienie *Zagadki* w 24tym Numerze *Kolbka*.

*W przyszłą Niedzielę to jest dnia 21. Maja, wyidzie z druku ostatni Arkusz Tomu 1szego Tygodnika Wileńskiego, który będzie zawierał; Tytuł ogólny i Regestr rzeczy, i t. d.*

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 11 miesiąca Maja roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Cisl. Kam. Czest.

## HERKULES PAŁACU FARNEZ

List LIX. w Rzymie. (Wyciąg z dzieła: *Lettres sur l'Italie, en 1785. Tom 2de par M. Dupaty. à Paris 1797. 12mo*).

Starożytni Artyści mieli wielką korzyść nad nowożytnymi, co do wydania bohaterów i bogów; żyli bowiem w baiecznych czasach. Oswoieni od dzieciństwa, z różnymi osobami bajki, umieli rozpoznawać każdą po samém zasłonie, nazywać każdą po właściwém imieniu. Nauczyli się na pamięć prawdziwie żyjącego języka allegoryi. A tak nawykli wczesnie mówić językiem obrazów, że z małym trudem w dalszym czasie, nauczyci się w nim dokładnie pisać: dłotem, pędzlem lub piórem; na papierze, płótnie i bronzie. Przeciwnie zaś Artyści nowożytni oddaleni od baiecznych czasów przez tyle przesądów i wieków, i przez tak odmienne obyczaje, nie mogą w przedziale wieków rozpoznać zasłony, którą się okrywały baieczne czasy i rozróżnić jéy nagości.

Co to więc dla nich za trudność, kiedy chcą zrozumieć lub wydadź starożytność baieczną! co starożytni gołym okiem widzieli, tego nowożytni umysłem sięgają, czego się piérwsi uczyli, tego się drudzy domyślać i wyobrażać muszą — Znagleni są nakoniec nowożytni przerabiać własnymi rękoma rozdartą zasłonę allegoryi. 26

Starożytni, nie mniej mieli łatwości od nowożytnych, co do wydania nagości natury, jak co do wyrażenia allegorycznéj zasłony.

Nagość natury, była im ustawicznie w oczy na uroczystościach, igrzyskach, zapasach i walkach.

Przeciwnie się zaś między nami dzieie. Klimat lub obyczaje, zmuszają nas unikać przed obcym wzrokiem. Rzadko więc kiedy, i to chyba przypadkiem lub podstępniemi przestępując granice przystoyności, samą naturę bez zasłony, widzieć się nam zdarzą. Obyczaje i klimat, dlatego przed okiem naszym ukrywają pieszczoty nagości, żeby na ich miejscu, nieocenioné wstydlivosti zalety pokazały.

Uwagi té, przysły mi wczora do głowy, kiedym się dwóm Herkulesóm, przez dwóch młodych Artystów rysowanym przyglądał.

Powiedziałém iednému: ponieważ zrobiłeś wielką jakąś postać, przyczepiłeś do niéy wielkie ręce, nogi i głowę; rozumiesz przyiacielu, żeś Herkulesa zrobił, gdy w saméy rzeczy, zrobiłeś tylko wizerunek niezmiernéy wielkości człowieka.

Mówilém drugiemu: Ponieważ odrysowałeś postać pełną mocy, akcją pełną energii, ciało prawdziwie męzkie i w siły nader zamożné; rozumiesz, że już masz Herkulesa. Nie, mój przyiacielu: zrobiłeś tylko zapaśnika.

Cóż więc robić należało, rzekli młodzi Artyści, dla wydania Herkulesa.

Naprzód iedną rzecz, odpowiedziałém im, bardzo potrzebną i bardzo prostą a powszechnie zaniedbaną, to jest: wiedzieć przed wszystkiém co chcemy robić; wiedzieć nade wszystko co to jest Herkules.

Co do mnie: jeżeli się zapytám o Herkulesie historyi bohaterów i bogów, jeżeli się poradzę mitologii; niepodobną mi nie poznać w urodzeniu, pracách, wyprawach, w śmierci, w nieśmiertelności Herkulesa, w Herkulesie samym, syna Jowisza, zwycięzcy tyranów i straszyleł, niosącym na barkach świat cały, przedającym u nog Omfali i zaślubiającym Hebę; niepodobną mi, mówię; nie uznać siły: siły, téy to wielkiej zasady działaiący natury, przez którą siłę, świat cały żyje, która tylko saméy piękności ulega i nie kóiarzy się tylko z młodością.

Jeżeli potém zapytám geniusza allegoryi, jakie są w języku jéy właściwe wyrazy, na odmalowanie naszym oczóm téy oderwanéy istoty: geniusz allegoryi wskazuje mi naprzód siłę w náywyższym stopniu, na jaką się tylko ciało ludzkie zdobyć może; pokazuje mi potém znaki tęgości téy siły, nie w rozwinieniu kształtów, które oznaczá wielkość, ani w grubości członków, która znaczy ciężar i masę, ani w nieprzyjemności rysów twarzy, która oznaczá

srogość, ani w energiczném nateżeniu muszkułów, które zamiast malowania siły, wyraża usiłowanie; lecz na dokładnéj wyrazistości wszystkich połączonych znaków życia rozciąglégo, uniwersalnégó, pełnégó, czynnégó, to jest: w rozwiniéniu giętkości i naprężeniu wszystkich żył, w których pod całą powierzchnią ciała ludzkiego, życie się rozlewa.

Tak więc, w zamiarze zrobiénia posągu Herkulesa, zaczynam tworzyć z téj sztuki marmuru, ciało ani młode, ani stare lecz w stanie dojrzałości męzkiego wieku; nie kolosalné, lecz sporey wielkości; nie nadto miękkié, lecz zwięzłe i krzepkie. Owóz i Herkules: lecz nie jaśnieje jeszcze na iégo twarzy, ani piękność bohatera, ani bóztwa maięstat.

Zostawiając więc teraz naturę, a biorąc za przewodnika, umysłową piękność, urządzam, ważę się, szukam proporcji wszystkich członków tego ciała; ułagadzam wszystkie te muszkuły, które na nim sterczą równam w niém nadto wydatné żyły; nakoniec ciągiém powolnégó stopniowania, prowadzę po całej jego powierzchni linią występującą a przynajmniéj przebijającą się, która gdziekolwiek osiadá, stanowi kształt, wszędzie zaś gdzie zniká, kontur zostawia.

Lecz jeszcze náytrudniejszá rzecz pozostaie; idzie tu, o wybór akcyi

Wybór przy trudny w istocie odezwał się najmłodszy Artysta, między tylą pra-

cami i wyprawami, z których się życie Herkulesa składa! Niech dusi hidrę, zwycięża olbrzyma lub lwa rozdziera, każda z tych akcyi dowodzących siłę, będzie oznaką Herkulesów.

Nigdy rzekłem, młodzieńcze, nie wyobrażę Herkulesa w żadnym z tych dzieł bohatyrskich. Alboż sam widok jego ciała, nie dosyć o nich mówi?

Nie poymuieszże przecie, że każdy tyran lub straszdyło, w jedney chwili rękę Herkulesa i śmierć uczuć musiało?

Nie poymuieszże i tego, że każde działanie, mogłoby podaż w podeyrzenie siłę Herkulesa o usiłowanie, a jego bóstwo osłabość ludzką.

Lecz jeśli dlóto moje tému ciału więcéy przydadź nie może, powinno okazać, iak siła ta iest naturalną, to iest bozką.

Ten zaś skutek nie może być wydany, ani przez rozwinięcie kształtów, ani przez działania mocy, lecz tylko przez same sprzeczności (contrastes).

Samé tylko sprzeczności pokazuią to, co się zaledwie widzieć, uderzaią w cały światności tém w oczy, co się zaledwo pokazywać daie; one samé na iednostaynéy posiadzie rozległości, mnóstwo tworów oddzielaią, ograniczaią, wyświecaią i rozłączaią.

Swiat cały bez sprzeczności, byłby tylko jedną istotą.

Tak więc starać się będę, rzucić po tém

bożkiém ciele, najsłwiétniéysze sprzeczności; i w téy właśnie postawie, marmur przedemną zrzuci.

Postać stojącego, wszystkie żyły, mięszki i członki w spoczynku, piérsi spokojné i równé, nogi na krzyż niedbale założone; ręka léwá, wsparta na maczudze, w prawéy, którą smoka hesperyjskiego udusił, trzy jabłka złote; na zwiézléy i giętkiéy szyi, obraca się wspaniale ku niebu i schyla z przyjemnością ku ziemi, szlachetná głowá; wesolość na twarzy, w rysach wspanialość, w spuszczonych powiekach, pokoy duszy i świata, w oczach zamyslenie, na wargach uśmiech osiadający.... Stóy dłóto! ten marmur iest Herkulesém.

To iest Herkules palacu Farnez, zawołali razém młodzi Artysci: tak iest, odpowiedziałém, iest to Herkules tego palacu.

Herkules palacu Farnez, iest iednym z niéśmiértelnych cudów greckiego dłóta.

Co za rozum! co za czulość! co za genijusz! musiał w sobie łączyc Artysta, i poeta, mędrzec i filozof, który utworzył w umyśle i wykonał, śmiały ten zamiar połączenia z pięknością, która jest istotnym wyzwolonych sztuk przedmiotém, nie tylko niektórych symptomatycznych własności, które się z nią zjednoczyć usilują, iakoto, czulości zdaiacéy się bydz drugą pięknością, albo młodości, która onéy iest kanalem, albo niewinności, która ją zdobi,

albo odwagi, która ją uszlachetnia, albo też boleści, która ją niezrównaną czyni; lecz siły, siły któraby na sám rzut umysłu, naturalną bydz powinna nieprzyjaciółką piękności.

Podobnąż lepiéy poiąć siłę nad tego wielkiego Artystę? możnaż ją dokładniéy rozróżnić od usiłku, który iest do niéy podobny.

Przypatrzmy się w istocie, iak każdy z tych muszkułów mądrze utworzonych, iest wzdęty bez nateżenia. Ciało to nie-spoczywá, lecz tylko iest w spokoyności stanie; nie opiera się, lecz tylko iest wsparte; głowá iest zwyczajnéy wielkości, ręce tylko potężniéysze.

Lecz się dziwniéyszą bydz zdaie, ta głęboká znaiomość i szczęśliwy wybor sprzeczności. Znał to przedziwnie Artysta, że náywłaściwszą sprzecznością do wydania siły była spokoynść; do wydania potęgi, była łagodność, do odmalowania wspaniałości, niewymuszony uśmiech.

Nakoniec, nie ma w tym całym marmurze, jednégo cięcia dłóta, któreby nie-było, tworem geniusza.

## TEATR WILENSKI

---

Skonczyliśmy nasze uwagi w numerze przeszłym tygodnika na krótkiem wspomnieniu o dramie *Harjadyń Barbarossa*, i prośbie ztąd wynikléy iżby szanowny gość raczył nam choć iedną wystawić wzorowá Tragedyją. Dziś ponawiamy tę prośbę, dodając

że jeśli dla krótkości czasu nie będziemy już mogli Zairy lub Cynny na tutejszém oglądać scenie niech przynajmniej wolno nam będzie widzieć *starego Horacyusza* i przy nim ocenić dokładniej zdolności naszych Aktorów w wyższej Tragedyi. Dawno już scena tutejsza słyszała te zachwycające wielkością swoją rymy, ten wzór celniejszy doskonałych tłumaczeń w literaturze naszej tyle przynoszący zaszczytu i sławy tłumaczowi. Dla dopełnienia uwagi wyżej wspomnioney dramie powiemy jeszcze iż sztuka ta obok wad właściwych temu rodzajowi dramatyki ma swoje zalety osobliwie w wydaniu charakterów głównych osób i w ważności rzeczy na osnowę wybranę. A obfitując w wielkie i piękne sentencye była obszerném polem do popisywania się niektórym Artystóm tutejszym, choć mówić szczególnie jednemu. . . . W ogólności mówiąc *sentencye* te z przyciskiem, afektacją i odwracaniem się do parteru, wymawiane, wzbudziły śmieszność w widzach lepszym obdarzonych smakiem; każą wnosić iż ta usilność w deklamowaniu obraną jest za środek do wyciśnienia i że tak powiemy wyproszenia na dobrodusznych widzach rześzystych oklasków. Dobrze i wysokie sentencye bez przysady zdolne są same przez się dobrze się wydać. Aktor zaś ubiegający się tą drogą o oklaski nigdy nie jest tym kogo przedstawia, ale raczej Oratorem etc. etc.

Z tych więc pobudek prosimy i przestrzegamy w tej mierze młodych Aktorów iżby nie szli za przykładem starszych. . . . i nie deklamowali dla parteru (bo o nim zupełnie zapomnieć powinni) ale działali, a działali z mocą i energią a bez przysady.

Z Z.

#### A X U R.

Nigdy Teatr Wileński nie był tak ubogim w *Spiewaczki* jak jest dzisiay. Gdyby tu między nami był iaki X. pewnieby obwinił w tej mierze dyrekcją miejscową. . . . Lecz my zwałamy to na rozruchy wojenne, na ciężkie czasy, na słoty, niepogody i, t, d. Przy tym więc niedostatku *Spiewaków* i *Spiewaczek Axur* tak był oddanym iak byż mógł. Pani *Skibińska* jest celniejszą, owszem iedyną podporą *Opery Wileńskiej*; a zatem godną poważania, oszczędzania i prawdziwych pochwał. Bez niéy nie mogliśmy byli widzieć twórcy *Polskiego Axura* który, przed dwódziesiątą laty piérwszy

Logogryffy i odgadnienia , str. 48. 64. 84. 132.  
148. 180. 260. 333.

Drobne więrsze: Przemiana miłości, str. 165 —  
Do Róży *Turski*, str. 396. — Do Pana Pawła,  
str. 164. — Nagrobek Młynarzowi, str.  
227. — Na więrszoklętę, str. 164. — Mo-  
je fraszki, str. 196. — Wiersz o Pismach Pe-  
ryodycznych, str. 440. — Starzec, str. 442.

### *Historyá.*

Obraz historyczny stałości umysłu posła Chińskiego  
Su-u, str. 228. 245. 261.

Rozbiór historyi powszechnéy Schrócka tłumacze-  
nia Kotowskiego, str. 388. 405. — Kotowskiego  
Tablic Chronologicznych, str. 413.

Krótki rys podróży Krusensterna *Wincentego Kar-  
czewskiego*, str. 310.

Postrzeżenia wewzględzie dziejów narodowych Pol-  
skich *Lelewela*, są następujące:

Zdobycze Bolesława Wielkiego, str. 1.  
18. 33. 49. 65. 85. 101. 117.

Winulka Sławiańszczyzna z geografa Ba-  
warskiego, str. 334. 349. 365. 381.

### *Statystyka.*

Instrukcyja podróży, *Karola Hermana*, str. 165.

### *Moralność.*

Zasady życia poczciwego Człowieka, przez *J. Ch.*  
str. 87.

Głos starca, przez *Jakutowicza*, str. 314.

### *Teatr Wileński.*

Str. 24. 37. 68.

Krzyżacy str. 397.

*Tłómaczenie prozy.*

- Początek niepodległości Ameryki z Malte Bruna,**  
przez *Andrz. Klimaszewskiego*, str. 317. 341.  
**O Prusach, i Berlin Pani Stäel**, str. 198. 373.  
**O Stanach zjednoczonych wyjątki z Perin du Lac**,  
str. 56. 122. 213. 285. 301.  
**Opis poczt i pojazdów w Anglii ze Swinina**, str. 181.  
**Ze Spektatora o rozkochanych osobach proszących o**  
radę bez chęci stosowania się do niéy, str. 115.  
**Chatka z Rossyyskiego**, str. 153. 149.  
**Przeklęstwo Ewy na Kajma z Fleurego**, str. 357.  
**Opisanie Kiachty z Rossyiskiego**, str. 429.

*Różné rzeczy.*

- Swistkowi Tygodnik**, str. 95.  
**Odezwa do Tygodnika mixtum Chaos**, str. 205.  
**Do Redakcyi o ortografii**, str. 294.  
**Anegdoty o Wolterze**, str. 15.  
**Do Czytelników** str. 392. 412.
-